



Dzisiaj mamy okazję porozmawiać z dwójką sympatycznych osób z Włoch, które zdecydowały się przyjechać do Szczecina, w którym temperatura zimą jest przynajmniej o 15 stopni niższa niż w ich rodzinnych stronach. Co skłoniło ich do tej decyzji? Dlaczego wybrali przymrozki w Polsce zamiast wygrzewania się w cieplejszej części świata? Najlepiej niech opowiedzą o tym sami...



Łukasz (Ł): Cześć. Powiedźcie nam coś o sobie

Eleonora (E): Mam 27 lat, mieszkam w Palmi na południu Włoch. Mam siostrę Sylwię i brata Pietro. Zanim przyjechałam do Polski, studiowałam przez trzy lata w Rzymie filologię angielską i hiszpańską, następnie filologię włoską. Po roku wyjechałam na stypendium „Erasmus” do Santiago de Compostella w Hiszpanii. Wróciłam do Rzymu, aby skończyć uniwersytet. Przeniosłam się do Turynu, gdzie zrobiłam tytuł tłumacza sądowego. Tam właśnie po raz pierwszy miałam kontakt z językiem polskim. Spodobał mi się do tego stopnia, że zechciałam się go uczyć. Po tych wszystkich przygodach znalazłam się w Polsce.

Alfi (A): Mam 24 lata, jestem z Neapolu. Mam brata Marco. We Włoszech ukończyłem ekonomię. Po studiach wyjechałem na cztery miesiące na wolontariat do Czech.



Z ziemi włos

Ł: Dlaczego zostaliście wolontariuszami?

E: Według mnie być wolontariuszem w dzisiejszych czasach to przede wszystkim moralny obowiązek. Nie ma znaczenia czy pomagamy we Włoszech, w Polsce czy w innej części świata. Zawsze znajdzie się ktoś, kto potrzebuje naszej pomocy. W swojej pracy staram się robić wszystko, aby tę pomoc okazać jak najlepiej.

A: Chciałem przeżyć coś nowego, zdobyć kolejne doświadczenie, które zmieniliby moje życie. Poza tym studiuję ekonomię kooperacji i organizacji non-profit. W przyszłości chciałbym wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenia, aby móc połączyć swoją pracę z wolontariatem.

Ł: Co skłoniło was do wyboru Polski?

E: Chciałam zobaczyć, jak się żyje w tej części Europy. Przed wyborem kraju rozmawiałam jeszcze z przyjacielem, który wybierał się do Afryki. Po obejrzeniu listy krajów, wybrałam jednak projekt, który już po samym tytule wydawał mi się bardzo interesujący, nazywał się „Młodzi dla Europy” i był związany z edukacją. W broszurce napisane było o pracy z dziećmi z różnych środowisk społecznych. Ponieważ ten projekt był organizowany przez salezjanów w Polsce, dlatego wybrałam ten kraj.

A: Przez cztery miesiące byłem na wolontariacie w Czechach. Bardzo mi się tam podobało. Była to praca z dziećmi, gry, zabawy, czasem obowiązki, jak zmywanie naczyń czy przygotowywanie posiłków. Kultura czeska zafascynowała mnie. Postanowiłem sprawdzić jak to wygląda u ich północnych sąsiadów. W taki sposób trafiłem do Polski i jestem zadowolony z tego wyboru.

Ł: Co wiedzieliście o Polsce zanim tu przyjechaliście?

E: O rozbiorach Polski, o waszych przeżyciach z okresów I i II wojny światowej, o czasach komunizmu. Zdawałam sobie sprawę, że te wydarzenia na pewno nie wpływały pozytywnie na rozwój gospodarczy Polski. Do Włoch przyjeżdża wielu Polaków do pracy. Wstyd mi przyznać, ale zanim tu

przyjechałam, miałam wizję Polski, jako dosyć uboższego kraju. Na szczęście na własne oczy mogę się przekonać, że wcale nie jest tak, jak to sobie wcześniej wyobrażałam.

A: Czytałem trochę o historii Polski, słyszałem np. o Lechu Wałęsie.

Ł: Co szczególnie podoba wam się w naszym kraju?

E: Podobają mi się ludzie, lubię tutejsze jedzenie, zwłaszcza słodkie. Zanim tu przyjechałam, poznałam kilku Polaków we Włoszech i to było jedną z przyczyn, dla których wybrałam Polskę. Jesteście bardzo szczerzy, otwarci i pomocni na każdym kroku.

A: W Polsce podoba mi się przede wszystkim słowiańska kultura, która jest całkowicie inna od łacińskiej. Podoba mi się, że mogę poznawać nowe tradycje. A z konkretnych, to bardzo podobają mi się polskie dziewczyny.

Ł: Co będziecie robić po skończeniu tego programu wolontariackiego? Gdybyście mogli, zdecydowałibyście się zostać w Polsce?

E: Ja jeszcze nie wiem, co będę później robiła. Chciałabym pojechać do Irlandii, aby tam podszkolić swój angielski. Choć kto to wie, może zostanę w Polsce. Jeżeli tylko znalazłabym tu pracę, to z wielką przyjemnością. Przyznaję, że brakuje mi tu trochę słońca i włoskiego ciepła, ale bez problemu przyzwyczaiłabym się do tych zmian.

A: Na razie ciężko mi powiedzieć. Myślę, że dopiero po roku pobytu w Polsce podejmę decyzję, czy zostanę tutaj, czy wyjadę do innego kraju.

Ł: Jak radzicie sobie z językiem polskim?

E: Włochom nie jest łatwo mówić po polsku, ponieważ nie jest to język pochodzenia łacińskiego. Poświęcam jednak każdą wolną chwilę i próbuję robić wszystko, co tylko możliwe, aby dobrze nauczyć się polskiego. Jest to niezbędne, gdyż moje obowiązki w świetlicy polegają przede wszystkim na pracy z dziećmi, które nie znają jeszcze języków obcych.

A: Język polski jest trudny do nauczenia, ale nie mam już z nim takich problemów jak na początku. Przez cztery miesiące mieszkałem w Czechach i to mi pomogło, szczególnie, że wasze języki są do siebie podobne. Teraz mogę już bez większych przeszkód pomagać dzieciakom w odrabianiu lekcji. Czasem jednak muszę poprosić kogoś z wolontariuszy, żeby mi przetłumaczył jakieś słowo.

Witajcie do Polski >>



Ł: A czy jakieś polskie zwroty czy słowa szczególnie zapadły wam w pamięci?

E: Jest ich sporo. Ja już nie zastanawiam się, co znaczy, kiedy jakieś dziecko zapyta mnie: „Gra pani w piłkę?” lub „Pomoże mi pani w lekcjach?” To są zwroty, których trzeba się nauczyć, bez nich w świetlicy nie da się funkcjonować. Czasem, trzeba też powiedzieć: „siadaj do stołu” lub „umyj ręce”.

A: Zwroty, które bardzo pomagają mi w wielu sytuacjach to: „mów wolniej” i „bardzo dobrze”.

Ł: Jak wygląda wasz normalny dzień w Polsce?

E: Właściwie robię wszystko to, co robiłam we Włoszech. Jestem osobą bardzo aktywną, nie potrafię siedzieć beczynnie. Z rana daję lekcje języka hiszpańskiego, ćwiczę i biegam. Uczę się też grać na gitarze basowej. Poza tym chodzę na spacer i robię zakupy. Później praca z dziećmi w świetlicy, a po niej wychodzę z przyjaciółmi. Razem jemy kolację albo idziemy do kina.

A: Od rana aż do godziny piętnastej mam wolne. Mogę wtedy robić, co mi się podoba. Najczęściej wykorzystuję ten czas, aby pochoździć po mieście, zrobić zakupy, albo posiedzieć w Internecie. Po obiedzie, zaczynam pracę w Świetlicy. Tam pomagam dzieciakom w lekcjach, gram w piłkę i bilard. Po godzinie 21 znowu mam wolne i czasem wychodzę gdzieś z przyjaciółmi.

Ł: Jakie są wasze relacje z dziećmi w świetlicy?

E: Bardzo dobre. Najmniejsze i najmłodsze dzieciaki są bardzo słodkie. Przez cały czas chcą grać, biegać i szaleć. Są zawsze uśmiechnięte i bardzo posłuszne. Nieco starsi są trochę trudniejsi, ale i z nimi dobrze się dogaduję. Robią sobie wiele żartów i często śmiejemy się.

A: Z dziećmi nie mam najmniejszych problemów. Bardzo lubię z nimi pracować. Pomagam im przede wszystkim w odrabianiu zadań domowych z angielskiego i matematyki. Czuję się naprawdę świetnie, kiedy spędzam z nimi czas, szczególnie zaś, kiedy mówią, że mnie lubią.

Ł: Dzięki za rozmowę. **Rozmawiał Łukasz Sobczyński**

